

W Biedronce handel nawet podczas alarmu bombowego

21 lutego 2019

Kierownicy części placówek największej w Polsce sieci dyskontów otrzymali zakaz ewakuowania sklepów, nawet w przypadku doniesienia o podłożeniu ładunku wybuchowego. Powód? Dyrekcja boi się spadku zysków.

Zakupy w Biedronce przestały być przyjemne w imię większych zysków koncernu. Od wielu miesięcy w sklepach Biedronki klienci mają problemy z poruszaniem się i docieraniem do półek z towarem, bo alejki między regałami są umyślnie zawałone paletami, kartonami i wózkami z towarem. Ciasno i niebezpiecznie.

W pogoni za zyskiem niestraszne nawet bomby. Kierownictwo Jeronimo Martins uważa, że ktoś specjalnie sabotuje działalność sieci informując o ładunkach wybuchowych podłożonych w placówkach. Skąd to przekonanie? Od początku roku anonimy o bombach otrzymali zarządcy Biedronek w Katowicach, Nowym Sączu, Tomaszowie Lubelskim oraz pod Warszawą.

Dla dyrekcji koncernu generującego miliardowe zyski jest to wystarczający materiał by wysnuć teorię spiskową. Żadnego znaczenia nie ma, że w poprzednich latach dochodziło do zbliżonej liczby podobnych incydentów. Nie powinno to nikogo dziwić, gdyż Biedronek jest w Polsce ok. 3000. Zakaz reagowania w przypadku alarmu bombowego został jednak wprowadzony po raz pierwszy. Jak podaje portal Forsal, ewakuacja nie może być, według dyrektywy kierownictwa, przeprowadzona nawet gdy poprosi o to policja.

– Komunikat został przesłany SMS-em z dopiskiem „taka jest decyzja zarządu”. Do niektórych kierowników placówek dzwoniło z „góry” z poleceniem, że jeśli pojawi się w sklepie policja z nakazem ewakuacji, mają się najpierw skontaktować z

kierownikami regionalnymi sieci w sprawie dalszego postępowania – wyjaśnia w rozmowie z Forsalem przedstawiciel Solidarności w gdańskiej Biedronce.

Nie wiadomo dokładnie ile placówek otrzymało takie zalecenia. Wiadomo z całą pewnością, że jest to działanie skrajnie nieodpowiedzialne. – Takie zachowanie postrzegamy jako działanie na szkodę pracowników i klientów sklepu. Oczywiście alarmy mogą okazać się fałszywe, tak jak było dotychczas. Nie można zaprzeczyć, że paraliżują prace i wywołują chaos. Pytanie jednak, co w sytuacji, gdy ktoś faktycznie podłoży bombę, czego przecież nie można wykluczyć. Czy nie mamy jednak do czynienia z narażaniem życia i zdrowia pracowników i klientów – mówi pracownik Biedronki.

Co na to kierownictwo sieci? Zarzeka się, że to nieprawda. – Informacja o jakiegokolwiek decyzji zarządu dotyczącej alarmów bombowych jest nieprawdziwa. W tej sprawie firma blisko współpracuje z właściwymi instytucjami państwowymi – taki suchy komunikat wygłosiło biuro prasowe Jeronimo Martins Polska.

Przedstawiciele Solidarności nie mają jednak wątpliwości – informacja o zakazie ewakuacji pochodzi od zarządu. – To nie pierwszy przypadek, kiedy ważne z punktu widzenia działania sklepów informacje trafiają do kierowników drogą SMS-ową – zauważa źródło portalu Forsal.

Dlaczego Biedronka miałaby lekceważyć alarmy? Z powodu dążenia do maksymalizacji zysków. Każdy alarm „kosztuje” kilkadziesiąt tysięcy do kilku milionów złotych dziennie w zależności od tego, czy ataki zostaną ogłoszone w jednym, czy wielu sklepach jednocześnie.

Rodzi się pytanie: czy kierownik sklepu może odmówić ewakuacji budynku? – Niewykonanie poleceń straży pożarnej lub policji w zakresie ewakuacji obiektu może skutkować odpowiedzialnością za wykroczenie z art. 54 k.w. Oznacza to nałożenie grzywny w

wysokości 500 zł lub kary nagany – mówi DGP Janusz Lechowicz, prawnik z kancelarii Duraj Reck i Partnerzy.

W szczególnych przypadkach niewykonanie polecenia ewakuacji może też skutkować odpowiedzialnością z art. 165 k.k. (niewykonanie polecenia ewakuacji w sytuacji, gdyby mogła ona zapobiec zagrożeniu dla życia, powinno być zakwalifikowane jako „sprowadzenie niebezpieczeństwa”). Wówczas w stosunku do osoby, która jej odmówiła, może zostać orzeczona kara pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do ośmiu lat. Jeśli sprawca działał nieumyślnie, kara więzienia może wynieść do trzech lat. Jeśli następstwem zlekceważenia była śmierć człowieka lub ciężki uszczerbek na zdrowiu, sprawca może zostać pozbawiony wolności od dwóch do 12 lat.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu